

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 22 LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 327

Bandyci na poczcie.

Steroryzowali urzędniczkę i chłopców, rabując pieniądze.

Po napadzie przecięli druty telefoniczne, celem uniemożliwienia alarmu.

Warszawa, 22 listopada.
Zuchwałego napadu bandyckiego dokonano wczoraj wieczorem na urząd pocztowy w Aninie pod Warszawą. Docho dziła godzina 6-ta.
Nagle otworzyły się drzwi wejściowe i do lokalu weszło trzech drabów. Czwar ty stanął w drzwiach.
Wszyscy czterej mieli twarze związane od dołu czarnymi chu stkami.
— Stać w miejscu, nie krzycheć! — padł rozkaz i trzy lufy rewolwerów skierowały się ku przerażonym pracownikom urzędu.
Bandyci podeszli tak blisko do struchlałych ze strachu kierowniczkę i chłop ców, że zimne lufy rewolwerów oparły się im o skronie.
— Proszę przejść do sąsiedniego poko ju — rozkazał szef bandy i przeprowadził steroryzowanych do pokoiku za sa lą urzędu, gdzie mieszkała urzędniczka, p. Szalewiczowa z mężem.

Poczem bandyci, zabroniwszy im ru szać się z miejsca, rozpoczęli gospodar kę.
Z kasetki przymocowanej do podłogi, zrabowali 12 zł., z szuflady stolika 25 zł. wpłaconych na konta oszczędnościowe PKO., oraz marki pocztowe wartości 200 złotych.
— Gdzie reszta pieniędzy?
— Niema — odpowiedziała pani Sza lewiczowa — to wszystko, co jest w urzędzie.
— Zobaczmy!
I z temi słowy bandyci rozpoczęli przeszukiwać rzeczy prywatne pp. Sza lewiczów.
— Jest! — zawołał jeden z nich trium falnie wydobywając z torebki ręcznej 40 zł.
— Panowie, zostawcie mi te pieniąd ze, to pół mojej pensji — zaczęła błagać kierowniczkę — z czegoż będziemy żyli z mężem, zarabiam tylko 80 zł. miesię cznie.

— Eh! Jakoś da pani sobie radę, a my pieniędzy potrzebujemy. Tyle nasze go co zrabujemy — brzmiała cyniczna od powiedź.
Po dokonaniu rabunku bandyci naka zali obecnym stanąć twarzą do ściany i nie ruszać się przez godzinę, poczem opuścili lokal urzędu.
Wychodząc, jeden z nich schwytał le żące na stoliku nożyczki i
przeciął druty telefoniczne.
Po pewnym czasie p. Szalewiczowa, ochłonawszy z wrażenia, wybiegła i za alarmowała dozorcę sąsiedniej willi.
Dano znać do posterunku policyjnego w Międzyzlesiu, skąd rozpoczęto pościg za bandydami.
Na miejsce zuchwałego napadu wyje chał komendant policji powiatowej nad kom. Sobota w towarzystwie kierowni ka agentury śledczej komisarza Buły, któ rzy osobiście kierują pościgiem za bandy tami.

B. prezydent policji padł pod gradem kul.

(Telegram wł. „Expressu”)
Sofja, 22 listopada.
Wdniu wczorajszym został wykonany zamach zbrodniczy na byłego prezy denta policji. Nieznani dwaj sprawcy za sypali go gradem kul rewolwerowych tak że wskutek odniesionych ran zmarł on wkrótce. Zamachowcy zbiegli.

Redukcja żandarmerji w Rumunji.

(Telegram wł. „Expressu”)
Bukareszt, 22 listopada.
Nowy rząd rumuński zredukował w celach oszczędnościowych żandarmerję o 6 tysięcy osób. W ten sposób skarb państwa zyskuje przeszło 600 tysięcy do larów.

Zółta febra zwyciężona!

Berlin, 21 listopada.
W towarzystwie medycznym refero wał dr. Kuczyński wyniki swoich prac nad wykryciem bakcyli żółtej febr. U czonemu udało się nie tylko wykryć bak cyli, lecz również przez zaszczepienie go małym otrzymanym serum ochronne.
Działanie serum otwiera widoki rady kalne zmiany stosunków zdrowotnych w krajach tropikalnych, gdzie epidemia żółtej febr jest najstraszniejszym wro giem ludzkości.
— Parowiec szwedzki „Malmoe” rozbił się w pobliżu wyspy Ameland. Trzy osoby utoneły

Maszyna piekielna w mydle.

Generał wraz z żoną — ciężko ranni.

Rzym, 22 listopada.
(Telegram wł. „Expressu”)
W dniu wczorajszym generał Bertoli w Turynie otrzymał przesyłkę mydła, przyczem na dnie paczki znalazł małe za winiatko, opakowane w papier pergami

nowy. Jak się okazało była to maszyna piekielna, która po otworzeniu paczki ekspluowała. Gen. Bertoli wraz z żoną zostali ciężko ranni i odwiezieni do szpi tała. Policja wdrożyła dochodzenie.

Polscy plantatorzy bawełny

chcą nawiązać kontakt z łódzkim przemysłem.

New-York, 22 listopada.
O odbył się w Arkansas pierwszy zjazd rolników z Ameryki Północnej. Zjazd uchwałił utworzenie centralnego związ ku gospodarzy polskich w Stanach Zjed nocznych, stworzenie kooperatywy pol skich zw. rolniczych. Dalej omawiano możliwość nawiązania kontaktu handlo wego między polskimi plantatorami ba wełny w Ameryce a przemysłem włó kienniczym w Łodzi, oraz sprawę poro-

zumienia ze sferami handlowo - przemy słowymi w Polsce.
Jest to pierwszy zjazd rolników pol skich w Ameryce. Jeżeli wziąć pod u wagę, że oprócz zjazdu farmerów, odby ty się zjazdy polskich lekarzy i denty stów, pracujących w Stanach Zjednoczo nych Am. Półn., to należy stwierdzić, że są to pierwsze poważne kroki, świadczą ce o żywym i tężnym organizacyjnym na szego wychodźstwa

Znów katastrofa autobusowa.

3 osoby ranne. — Szofer aresztowany.

Warszawa, 22 listopada.
Wczoraj wieczorem szosą z Przas nysza do Horzel jechał autobus, wiozący 7 osób. Wskutek nieuwagi kierowcy, autobus ten najechał na jadącą przed nim furę chłopską gospodarza z Horzel, Władysława Brzeznego. Skutki zderzenia były fatalne. Wóz został całkowicie rozbity, a powożący nim Brzezny uległ silnemu wstrząsowi i potłuczeniu, tak, że musiano przewieźć go do szpitala w Przasnyszu.

nyszu. Poza nim dwie osoby zostały lżej poszwankowane.

Jednocześnie wskutek zderzenia szo fer stracił panowanie nad kierownicą i wjechał w rów. Autobus przewrócił się na bok. Jeden z pasażerów, Stefan Jac kiewicz, uległ silnemu potłuczeniu i po kaleczeniu szkłem i został w stanie gro źnym przewieziony do szpitala w Przas-

Kierowca autobusu, Ilowski, z Przas nysza został zatrzymany i będzie pociągnięty do odpowiedzialności za nieostro żną jazdę.

Pogoń za prenumeratorem czyli .. o zdechłej krowie.

Wychodzący we Lwowie ukraiński tygodnik „Narodna Sprawa” wpadł na pomysł, jakiego chyba jeszcze u nas żad ne wydawnictwo nie wymyśliło. Oto, celem rozpowszechnienia tygodnika, wy płaca swym prenumeratorem po 150 zł. za każdą krowę, która im zdechnie.

Ciekawą rzeczą byłoby stwierdzić, kto sypie grosze na te oryginalne prem je za zdechłe krowy?

Epidemia tyfusu w Ljonie.

(Telegram wł. „Expressu”)
Ljon, 22 listopada.
Jak donoszą w Ljonie i okolicy wy buchła poważna i wielce groźna epidem ja tyfusu, która się rozszerza z nadzw yczajną szybkością.

Ustąpienie premjera Litwy Kow?

Waldemaras gotuje sobie ciepłą posadę.

Kowno, 22 listopada.
Wbrew zaprzeczeniom urzędowym Waldemaras ma wkrótce ustąpić.
Premjer litewski obrał sobie stano wisko naczelnego prezesa Banku państ wa. W gmachu banku przygotowywa ne jest wykwintne mieszkanie dla Wal demarasa.

Strejk adwokatów

z powodu usunięcia adwo kata z sali sądowej.

Włocławek, 22 listopada.
Przed tygodniem w wydziale cywil nym włocławskiego sądu okręgowego podczas rozpatrywania sprawy, w któ rej jedną ze stron zastępował adwokat Bernard Szwarc, przewodniczący sędzia Łowczyński zagroził adwokatowi, że każe usunąć go z sali sądowej przez wo źnego.
Wobec tej groźby adwokat zrzekł się obrony, a wszyscy jego koledzy adwo kci włocławscy od tygodnia przestali występować w sądzie.
Sprawa jest przedmiotem dochodze nia przez władze nadzorcze.

Krwawy szal zdradzonego męża.

Warszawa, 22 listopada.
Wieś Wincentów w pow. grójedkiem była widownią strasznej tragedji na tle zazdrości małżeńskiej.
Zamieszkały tam gospodarz, Antoni Krawczyk, podejrzewał swą żonę Marjan nę o zdradę z niejakim Stanisławem Klinkiem. Celem stwierdzenia swych podej rzeń udał pozornie wyjazd, poczem wie czorem niespodziewanie powrócił do do mu i zastał swą żonę w towarzystwie Klinka. Krawczyk nieprzytomny z zaz drości dobył rewolweru i strzelił kilka razy do Klinka, kładąc go trupem. Na stępnie nalazszy karbolu do szklanki pod grozą rewolweru zmuszał żonę do wypicia trucizny.
Kiedy Krawczykowa nie chciała wy pic karbolu, mąż wystrzelił do niej, ra niąc ją w piersi, poczem sam strzelił so bie w skroń.
Przybyła policja stwierdziła zgon Krawczyka i Klinka, zaś Krawczykową dającą słabe oznaki życia, przewieziono do szpitala.

Angielscy robotnicy solidaryzują się z niemieckimi.

Londyn, 22 listopada.
(Telegram wł. „Expressu”)
Robotnicy angielscy, zajęci w meta lurgji, postanowili nie przyjmować do naprawy tych obiektów, które zostały przysłane z Niemiec, gdzie z powodu strejku robotników niemieckich nie mo gły być wykonane. Poza tem postano wili robotnicy z Yorku materialnie wspo móc niemieckich strejkujących robotni ków.

Bojkot Kelloga przez południową Amerykę

Londyn, 22 listopada.
(Telegram wł. „Expressu”)
Mimo, iż wiele czasu upłynęło od podpisania paktu Kelloga, prasa brazy lijska porusza jeszcze tę sprawę, pod kreślając, że Brazylja, jakoteż inne pań stwa południowo - amerykańskie nie chcą wiedzieć o pakcie Kelloga. „Diare Populaire” podaje nawet do wiadomo ści, że w sprawie ignorowania paktu Kelloga zostało zawarte porozumienie Brazylji, Argentyny i Chile i że do poro zumienia tego przystąpią także inne pań stwa południowej Ameryki.

Potworne czyny żonobójcy. Karmił żonę trucizną, która miała zwalczyć brak apetytu i bezsenność.

Drugi dzień sensacyjnych rozpraw sądowych w Budapeszcie.

Budapeszt, 21 listopada.

W drugim dniu rozpraw przeciwko Erdely'emu, oskarżonemu o podstępne zamordowanie żony w celu zdobycia 10 tysięcy dolarów z tytułu asekuracji, trwało się w dalszym ciągu przesłuchiwanie oskarżonego.

Jak wiadomo, Erdely traktował swą żonę w sposób niezwykle brutalny. Po ślubie zaasekurował ją na wypadek śmierci, poczem w czasie wycieczki górskiej

zrzucił żonę w przepaść.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności żona Erdely'ego, znana aktorka budapeszteńska, p. Anna Forgacz — ocalała.

Erdely nie zaniechał jednak zbrodniczego planu i

otruił żonę weronalem, a gdy i to nie pomagało, udusił ją.

Dzisiejsze badanie oskarżonego poświęcone było sprawie otrucia Anny Forgacz.

„Košskie“ pigułki

Przewodniczący: Proszę nam teraz opowiedzieć o chorobie pańskiej żony.

Osk.: Anna Forgacz używała jakiś lekarstw, które sama sobie kupowała.

Przew.: Były to t. zw.

„końskie pigułki“,

czy tak?

Osk.: Tak. Żona moja zażywała tego lekarstwa ze względu na brak apetytu.

Przew.: Czy nie interesował się pan temi pigułkami? Nie pytał pan

jaki lekarz zapisał jej to lekarstwo?

Osk.: Nie.

Przew.: Co się stało dnia 28 maja?

Osk.: Po powrocie z kawiarni dałem jej dwie pigułki.

Przew.: Czy nie zmuszał pan żony do połknięcia tych pigułek?

Osk.: Nie.

Przewodniczący pokazuje oskarżonemu kopertę, na której widnieje napis „Trucizna“

i zapytuje:

— Czy to są te „końskie pigułki“?

Osk.: Nie. Anna zażywała jeszcze innych lekarstw.

Nie miał zaufania do lekarza.

Przew.: A więc „końskie pigułki“ znikły bez śladu.

Dobrze. A więc potem żona pańska źle się czuła. Dlaczego nie wezwał pan lekarza?

Osk.: Dr. Klar był u niej.

Przew.: Dr. Klar skonstatował, że stan choroby pańskiej żony jest poważny. To samo stwierdził dr. Laszlo.

Osk. (zdenerwowanym głosem): Rola doktora Laszlo wydaje mi się wogóle podejrzana. On zapisywał mojej żonie różne lekarstwa.

Przew.: Kiedy?

Osk.: Jeszcze przed chorobą żony.

Przew.: I to się panu wydaje podejrzane

dopiero teraz?

Dlaczego wtedy nie zwrócił pan na to uwagi?

Osk. (po chwili wahania): Dlatego, że dopiero teraz wyszła na jaw sprawa otrucia.

Przew.: Co było dalej?

Osk.: Żona moja leżała w łóżku.

Przew.: Po południu przyszło trzech lekarzy.

Osk.: Laszlo nie przybył w charakterze lekarza.

Przew.: A więc jako przyjaciel?... To wszystko jedno. Wszyscy trzej lekarze skonstatowali, że stan chorej jest poważny. Pan nie wzywał lekarzy, lecz żona sama dzwoniła.

Co było dalej?

Osk.: Powiedziałem lekarzom, że Anna dostała ataku histerycznego.

Przew.: Dlaczego nie pozwolił pan, by dr. Laszlo zbadał pańską żonę?

Osk.: Nie miałem nic przeciwko temu. Mógł zbadać. Poinformowałem go tylko o diagnozie dr. Klara.

Przew.: To również jest nieprawdą. Mówił pan tylko o hysterji.

Dlaczego pani Forgacz dopiero na trzeci dzień dowiedziała się o chorobie córki?

Osk.: Anna źle żyła z matką i nie chciała jej widzieć. POCO miałem ją denerwować?

Ostry incydent.

Przew.: Czy wiedział pan o tem, że pańska żona zażywa weronalu?

Osk.: Tak. Mówiła mi, że to jest środek przeciwko bezsenności.

Przew.: Czy wie pan o tem, że przy badaniu lekarskim w towarzystwie ubezpieczeniowem

żona pańska była zupełnie zdrowa?

Osk.: Nie. O tem nie wiem.

Przew.: (stanowczo) Pan zmienia ciągle swe zeznania!..

Osk.: W protokóle sędziego śledczego jest napisane tylko to, co mówił sędzia śledczy!

Przew.: Udzielam panu napomnienia! Protokół jest przez pana podpisany i tem samem nie może być mowy o treści niezgodnej z pańskimi zeznaniami! Proszę opowiadać dalej!

Osk.: Potem przewieziono żonę moją do sanatorium, gdzie starano się przywrócić ją do przytomności. Po ulokowaniu żony w sanatorium odszedłem.

Przew.: Czy wie pan, że po pańskim odejściu stan żony pańskiej pogorszył się do tego stopnia, że

lekarze stracili nadzieję utrzymania jej przy życiu?

Osk.: Mówiono mi o tem dopiero na jutro.

Przew.: Czy wie pan również, że le-

karze dziwili się z powodu pańskiej obojętności do chorej żony?

Osk.: Za uczucia antypatii lub sympatii obcych ludzi w stosunku do mojej osoby nie mogę odpowiadać. Cały świat sprzyjał mi przeciwko mnie jednemu. To była jakaś masowa psychoza. Wszyscy odnosili się do mnie z nienawiścią.

Zaprzeczam!..

Przew.: A więc — zaprzecza pan, jakoby dążył pan do tego by pozbyć się żony?

Osk.: Zaprzeczam.

Przew.: Nie dawał jej pan trucizny?

Osk.: Nie dawałem!

Przew.: Asekurując żonę, nie miał pan na myśli zamordowania jej, by zdobyć pieniądze?

Osk.: Nie!

Przew.: Czy nie wydaje się to panu dziwnem, że po asekuracji żona pańska, która była dotychczas zupełnie zdrowa, nagle zaczęła chorować?

Osk.: Ona nie była przedtem zdrowa!

Przew.: Gdyby była chora, żadne towarzystwo ubezpieczeniowe nie wydałoby jej polisy.

Osk.: Przedtem również leżała pewien czas w sanatorium.

Przew.: Owszem, ale wówczas przechodziła operację ślepej kiszki.

Osk.: Nie. Już wtedy były objawy otrucia.

Przew.: Dotychczas nie wspominał pan o tem ani razu. A czy nie wydaje się panu dziwnem, że po asekuracji żona pańska spadła w przepaść?

Osk.: To się każdemu może zdarzyć podczas wycieczki górskiej!..

Na tem zakończono wczorajsze posiedzenie sądu, odkładając dalsze przesłuchiwanie oskarżonego i świadków do jutra.

Oskarżony jest z siebie zadowolony.

Po wyjściu kompletu sędziowskiego do ławy oskarżonych zbliżył się obrońca Erdely'ego i rzekł, ściskając jego rękę:

— Doskonałe!.. Tylko się nie denerwować!.. Tylko mówić spokojnie!..

Erdely odparł uszczęśliwiony:

— Bądź pan spokojny!.. Ale dobrz wszystko wytłumaczyłem, prawda?..

Straż więzienna kładzie kres tej rozmowie i odprowadza oskarżonego do więzienia

**

Zainteresowanie sprawą jest ogromne. Sala sądowa nie może pomieścić wszystkich, którzy chcieliby posłuchać tej sensacyjnej sprawy.

Za bilety wejścia płacono na boczku olbrzymie sumy.

Zainteresowanie to dotyczy nie tylko „ciekawskich“ i osób, żądnych sensacji. Na sali sądowej spotykamy bardzo wielu profesorów, wyższych urzędników i najbardziej poważanych obywateli.

Obchodzi ich nie tyle sam proces, ile osoba oskarżonego. Erdely, jak wiadomo, podaje się za lekarza i twierdzi, że otrzymał dyplom po złożeniu egzaminów. Sąd posiada jednak dowody, stwierdzające, że Erdely sfałszował dyplom podobnie jak weksle.

W. SARNECKI.

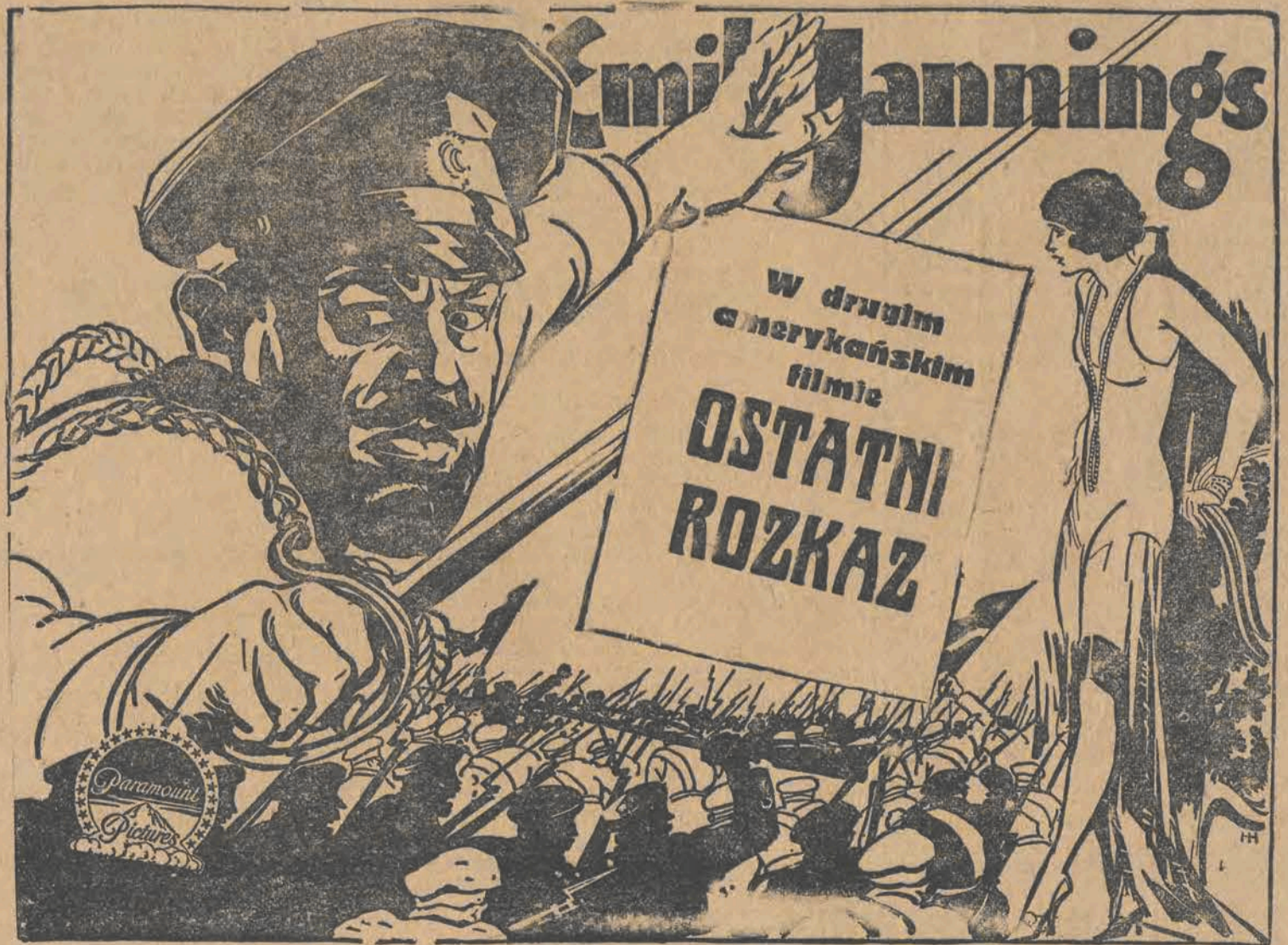
Dziś premiera!

Orkiestra pod dyr. p R. Kantora



Dziś premiera!

Początek seansów o g. 4 30 pp.



Ostatni Rozkaz

to kreacja przewyższająca wyświatlany ostatnio film „Nieporzebny człowiek“. Passe-Partout i bilety ulgowe nie ważne

ANIOŁ ULICY ANIOŁ ULICY

ANIOŁ ULICY
ANIOŁ ULICY
ANIOŁ ULICY
ANIOŁ ULICY

Nauka grzeczności

w urzędach państwowych.

Znamienny okólnik p. sędzię Sitnickiego.

Łódź, 22 listopada.

„Republika” dzisiaj doniosła już o tem, że kierownik sądu pokoju w Łodzi p. sędzia Sitnicki rozesał do wszystkich podległych mu oddziałów charakterystyczny okólnik poświęcony grzeczności.

W okólniku tym sędzia Sitnicki zwraca uwagę swych urzędników na konieczność uprzejmego traktowania interesantów, podkreślając przytem że opryskliwość nie można tłumaczyć „zdenerwowaniem”.

P. sędzia Sitnicki zasłużył sobie na szczerze uznanie. Poruszył bowiem kwestię drażliwa, która dotychczas była cieniem planu naszego aparatu administracyjnego. Nad okólnikiem jego nie podobna więc przejść do porządku dziennego, tembardziej, że zapowiada on zwrot w dotychczasowych stosunkach.

Aparat administracyjny w Polsce „montowany w warunkach jaknajniegodniejszych, z natury rzeczy w pierwszych latach niepodległości pod każdym względem poważnie kulał”. Z biegiem czasu jednak stosunki te zaczęły się poprawiać, tak, że dziś jeśli chodzi o sprawność, to machina administracyjna działa bez zarzutu.

Nierównie jednak gorzej wygląda w dalszym ciągu stosunek urzędników do publiczności, która zmuszona jest urzędy nasze odwiedzać. Interesanci narazeni są przede wszystkim na opryskliwość, a nie rzadko nawet na zwykłą gburowatość.

Są bowiem jeszcze u nas urzędnicy, przeważnie z dawnej szkoły austriackiej, którzy siedząc za biurkiem i spijając herbatkę, skrobią się piórem po głowie, czytając łaskawie każdemu do kogo raczą się łaskawie odezwać, względnie udzielić żądanej informacji. Urzędnicy ci, uważają wszelkiego rodzaju „cywilów” za obywateli gorszego gatunku, za ludzi którym wolno bezkarnie w kaszę dmuchać. O ile jednak przeciwny inteligent potrafi zbyt „nerwowych” urzędników odpowiednio temperować, o tyle petenci rekrutujący się ze sfer mniej inteligentnych wędrując muszą niekiedy od Anasza do Kafasza, zanim znajdzie się ktoś, kto techce im żądanej informacji udzielić.

Okólnik sędzię Sitnickiego posiada więc tę doniosłość, że zabiera głos w sprawie, którą dotychczas niesłusznie pokrywało się milczeniem. Nauka o grzeczności zawarta w tym okólniku winna wywrzeć odpowiedni wpływ.

St. A. Słucki.

W poniedziałek przybywają do Łodzi ekspercji sowieccy dla dokonania zakupu manufaktury.

Łódź, 22 listopada.

Przed kilku dniami zapowiadaliśmy na łamach „Expressu” przybycie do Łodzi przedstawicieli sowieckiego „Centrosojuza”, którzy mają dokonać wyboru poszczególnych gatunków towarów. Towary te zakupuje „Torgpredstwo” na sumę 2 milionów dolarów.

Jak się „Express” obecnie dowiaduje, przedstawiciele „Centrosojuza” przybywają do Łodzi w poniedziałek.

Rozwód na ciemnych schodach. Niezwykle perypetje przechodził p. S., chcąc się pozbyć żony. Klucz w akcie rozwodowym. — Brak dwóch świadków.

Łódź, 22 listopada.

Według przepisów żydowskiego prawa małżeński mąż, uzyskując rozwód, musi go wręczyć żonie w obecności dwóch świadków, gdyż w przeciwnym razie akt, wystawiony przez rabiną jest nieważny.

Z tego też powodu p. L. S., który już przed dwoma laty uzyskał rozwód od jednego z rabinów nie mógł się w żaden sposób pozbyć swej magnifiki, która odmówiła przyjęcia dokumentu.

— Żyjemy już ze sobą 23 lata — mówiła pani S. — Nie wiem co się nagle

stało, że chcesz się mnie pozbyć... Wiesz przecież, że nie dam sobie bez ciebie rady, więc pozostaw mnie w spokoju.

Ale pan L. twardo obstawał przy swoim. Próbował już najróżniejszych tricków, by skłonić żonę do przyjęcia aktu rozwodu, ale nic mu to nie pomogło. Dopiero onegdaj, za poradą przyjaciół, wpadł na następujący pomysł:

Wieczorem, wychodząc z domu, na ciemnych schodach wręczył żonie klucz od mieszkania owinięty w akt rozwodowy. Żona, nie podejrzewając podstęp, schowała klucz do kieszeni.

— Jestem uraowany — zawołał wówczas z triumfem — wzięłaś odemnie rozwód! Od dziś nie jesteś już moją żoną!

Pani L. znała się jednak doskonale na przepisach prawa małżeńskiego więc w lot zorientowała się w sytuacji.

— Mylisz się — odparła mu ze stoickim spokojem — muszą być dwaj świadkowie. Przyjęcie aktu rozwodu bez świadków nie ma żadnego znaczenia.

Pan L., nie chciał jej jednak słuchać i zażądał, by w najbliższych dniach wyprowadziła się od niego gdyż niema z nią już nic wspólnego.

Pani L. wczoraj udała się do rabina, który po dłuższym namyśle orzekł, iż pozostaje ona w dalszym ciągu żoną p. L., gdyż akt rozwodu wręczony bez świadków, wystawiony już przed kilkoma laty, jest nieważny.

Lekarz z urojenia miast leczyć, wyciągał bieliznę z szafy.

Łódź, 22 listopada.

Powracając z zakupami z Zielonego Rynku, p. Michałina Woskowa zastała na ulicy. Przechodnie przemieśli ją do bramy i chcieli zawezwać pogotowie. ówWczas z gromadki ludzi, którzy skupili się wokół Woskowej, wystąpił jakiś młody człowiek.

— Jestem lekarzem — oświadczył — pogotowie jest zupełnie zbędne. Już ja się zaopekuję chora.

Co rzekłszy, młodzieniec natychmiast przystąpił do „badania” chorej i polecił ją przenieść do jakiegoś mieszkania, oświadczyjąc, że stan jej budzi poważniejsze obawy.

Któraś z lokatorek domu sama zafiarowała swoje mieszkanie, dokąd też udał się ów lekarz, nie chcąc pozostawić Woskowej bez pomocy.

Gdy go pozostawiono w mieszkaniu na przeciąg kilku minut sam na sam z

chorą, miast ją badać zbliżył się do szafy i wyciągnął z niej kilka koszul i prześcieradeł, które ukrył pod pałtem.

W tej chwili właśnie p. Woskowa powróciła do przytomności. Widząc osobnika, kradnącego bieliznę, zawołała:

— Złodziej! Trzymajcie go!

„Lekarz” rzucił się w kierunku drzwi i wpadł wprost w ramiona właścicielki mieszkania, wchodzącej z sąsiedniego pokoju, która mu uniemożliwiła ucieczkę.

— Chciałem chorej zrobić kompres — tłumaczył się — więc wzięłem prześcieradła. Teraz to już zbędne. Chora już się dorze czuje.

Nie wierzono mu jednak.

„Lekarz” dostał się w ręce policji, która ustaliła, że był to niejaki Moszek Sztark, zawodowy złodziejasek, który w świecie przestępczym występował pod pseudonimem „Medyk”.

Amory na pomoście. „Gorący” kawaler porwał pannę w ramiona.

Łódź, 22 listopada.

Działo się to późnym wieczorem na przednim pomoście wagonu tramwajowego. P. Władysława W. pracowniczka biurowa, jadąc do domu po całodziennej pracy, zupełnie nie zwracała uwagi na młodego mężczyznę, który wszelkimi sposobami starał się z nią zawrzeć znajomość. Młodzieniec kilkakrotnie próbował wciągnąć pannę do rozmowy, lecz p. W. mu nie odpowiadała na zadawane pytania. Wreszcie młodzieniec zdobył się na odwagę. Wyciągnął z kieszeni pa pierośnicę i zwrócił się do niej:

— Może pani zapali?

Panna Władzia nie mogąc pohamować oburzenia, syknęła przez zęby:

— Idźta!

Młodzieniec uradowany, że wreszcie zwrócił na siebie uwagę, uchylił kapelusz

i kłaniając się z galanterią odpowiedział:

— Pani jest urocza. Nawet największa obelga, którą mnie pani obdarzy, będzie dla mnie najgorętszą pieśczęcią.

Panna Władzia nie chcą go słuchać zamierzała wejść do wagonu. Młodzieniec, korzystając z tego, że na pomoście nikogo nie było, porwał ją w ramiona i chciał pocałować. Dziewczyna przez raźliwość krzyknęła.

Motorniczy wstrzymał tramwaj. Pechowy donżuan dostał się w ręce policji. Gdy go sprawdzano do komisariatu oświadczył z emfazą:

— Zakochałem się w niej z pierwszego wejrzenia i nie mogłem się pohamować. Trudno, taki już jestem...

Brutalny amant, Filip Farent znalazł się przed sądem. Skazano go na grzywnę.

Brak szacunku dla wódki przyczyną krwawej awantury w pijackiej rodzinie.

Łódź, 22 listopada.

Rodzina Konopiaków oddawna już słynęła na ulicy Wólczańskiej z pijaństwa. Wiadomo było, że stary Konopiak jego żona dwie córki i trzech synowie cenili wódkę nade wszystko i niemal dzień w dzień urządzali u siebie libacje. Prym wśród nich wodził najmłodszy Konopiak 18-letni Antoni. Młodzieniec ten wczoraj zarobił kilkanaście złotych. Połowę z tych pieniędzy przepił sam w jednej knajpie, a za resztę kupił kilka butelek wódki i zaniósł do domu.

Była to godzina 1-sza po południu. Pijany młodzieniaszek postanowił spłatać figla rodzinie i wlać przyniesioną wódkę do barszczu przygotowanego na obiad.

Gdy cała rodzina zasiadła do stołu, stary Konopiak pociągnął nosem i oświadczył:

— Czuję gdzieś wódkę, ale jej nie widzę.

Po chwili głos zabrala jego żona.

— Ja już wiem o co chodzi. Ktoś wlał wódkę do barszczu. Wówczas Antoni, nie mogąc utrzymać powagi, wybuchnął śmiechem.

— A więc to twoja robota, smarkaczu — wrzasnął oburzony stary Konopiak — zamiast poczęstować rodziców, jeszcze im robisz żartowanie.

— A barszcz z wódką jest zły?

— Zobacysz, błaznie, jakie ci sprawię lanie!

Po stronie głowy rodziny stanęła jego żona i wszystkie dzieci. Antoni znalazł się w groźnej sytuacji wobec sześciu przeciwników. Po krótkiej utarczce słownej rozpoczęła się walka na pięści. Antoni został dotkliwie poturbowany. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

Cisza w eksporcie. Sezon letni jeszcze się nie zaczął.

Łódź, 22 listopada.

Na miejscowym rynku eksportowym jak nas informują zainteresowane sfery przemysłowe, panuje w tej chwili cisza. Ponieważ sezon zimowy został już zakończony a letni się jeszcze nie rozpoczął, kupcy przeżywają obecnie przykry okres przejściowy.

Sezon letni, mimo, że ma się dopiero rozpocząć, nie rokuje jednak zbyt różowych nadziei ze względu choćby na sąsiedniczych, gdyż nasze letnie tkaniny na rynkach światowych nie wytrzymują jak wiadomo, konkurencji zagranicznej.

W związku z obecnym okresem przejściowym eksport towarów łódzkich wydatnie się zmniejszył. Stosunkowo największy wywóz w dalszym ciągu kierowany jest na Litwę, na drugim miejscu widnieje nadal Rumunia z kolei zaś idzie dopiero bliski Wschód (Persja).

Ekspert do Persji utrudniony jest jednak ze względu na brak umowy tranzytowej z Rosją.

W notesie reporterki.

Świątokradztwo.

Wczoraj dokonano włamania do kościoła parafialnego w Witoni pod Łodzią. Świątokradczy skradł drewnianą puszkę dla ofiar, w której znajdowały się zaledwie 2 złote.

Wiemywaczy ściga policja.

Czerwony kur.

Na podwórzu domu przy ulicy Przedzalnianej 13 wybuchł groźny pożar, który strawił szopy i komórki, znajdujące się w drewnianym budynku. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych. Przyczynę pożaru nie ustalono.

Przejechania.

Wczoraj na ulicy Złotowskiej została przejechana przez samochód 36-letnia Marjanna Bednarek (Aleksandrowska 107). Doznała ona ciężkich obrażeń cielesnych. Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

Przed bramą przy ulicy Piotrkowskiej 165 została przejechana przez samochód Marjanna Szytko (Przedzalniana 13). Pogotowie przewiozło poszkodowaną do domu.

Znawcy piją tylko

Herbatę Berłowa

mocna, aromatyczna i wydajna.
Firma egz. 140 lat.

Przechodząc przez ulice
rozejrzyj się uważnie unik-
niez Kallectwa i śmierci.

W poślubnej podróży.



ON: (do młodej małżonki) Do jedzenia są te bełsztyki naprawdę za twarde, ale — możemy w nich wyciąć nasze litery na pamiątkę naszego pobytu...

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



Stare panny, cieszcie się!

Kwestja starych panien, posagu i zastoju w dziedzinie małżeństwa oddawna zaprzętała umysły najwybitniejszych filozofów, działaczy społecznych i starych kawalerów z okolic Stanisławowa. Mimo to sprawa przyjsła z pomocą starym pannom nie posunęła się naprzód w ciągu ostatnich kilkunastu wieków.

Był projekt swego czasu, ażeby wszystkie niewlasty w wieku od lat 35-ciu do 60-ciu, niemające męża, wymordować, ale sprzeciwił się temu pewien prokurator chiński.

Wobec tego sprawa utknęła na martwym punkcie. Stare panny zostały staremi pannami, chodzą do Malinowej, pisaly wiersze, występowały na cele dobroczynne i szukały mężów.

Tak było do dnia wczorajszego.

Aż oto zjawił się p. Wojciech Gałek (oczywiście ze Stanisławowa!), który za jednym zamachem rozwiązał zawiłą kwestję, nad której rozwiązaniem bledzą się wszystkie matki od początku świata.

Jak doniósł wczorajszy „Express”, do ministerstwa spraw wewnętrznych wpłynęło podanie od niejakiego Wojciecha Gałka, mieszkańca Stanisławowa, który prosi o zezwolenie na urządzenie loterii dość oryginalnej. Zamełrza wypuścić 30 tysięcy biletów po dwa złote. Bilety mają być sprzedawane wyłącznie kobietom bez różnicy narodowości, wyznania i wieku. Losowanie ma się odbyć w asystencji władz, notariusza i duchowieństwa. Kobieta, która los wyciągnie, wygra... projektodawce. Ożeni się z nią bez względu na to czy jest piękna czy brzydka, stara czy garbata. W ten sposób będzie miał posag, uszczęśliwi wybrankę losu i wszyscy będą zadowoleni.

Gałek w końcu podania proponuje ministrowi, aby wynalazek ten propagowano na wszystkie strony, a wtedy nie będzie starych panien i kwestji posagu.

Nie ulega wątpliwości, że pan minister Składkowski zajmie się tą sprawą.

O ile się nie myli, jutro wyjeżdża w tej sprawie do pana ministra delegacja starych panien z Łodzi.

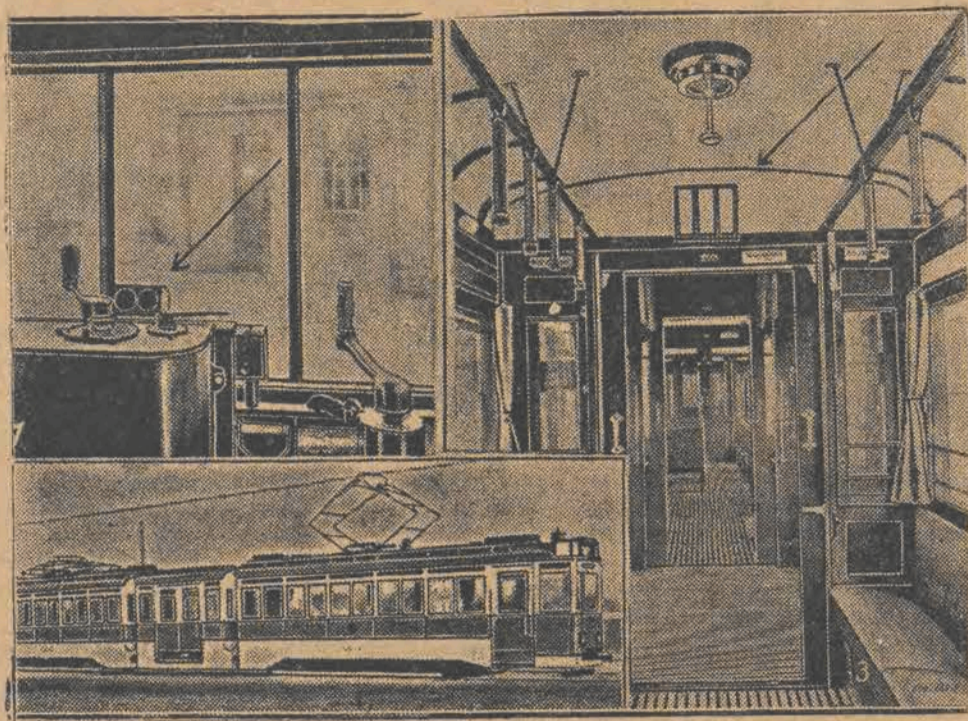
Ku-Ku.

Hallo! Tu radio!..

CZWARTEK, 22 LISTOPADA.

1,56 — 12,05 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12,30 — 14,00 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncert organizowany dla młodzieży szkolnej. 15,00 — 15,20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nad program. 16,00 — 16,55 Muzyka płyt gramofonowych. 17,10 — 17,35 „Wśród książek” — (prof. H. Mościcki). 17,35 — 18,00 Odczyt p. t. „O skarbowości samorządowej” (Dział „Samorząd”) — (p. wiceminister Bolesław Markowski). 18,00 — 19,00 Audycja literacka. 19,00 — 19,20 Rozmaitości. 19,56 — 20,00 Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorium Astronomicznego. 20,05 — 20,30 Odczyt z cyklu „Dzieje muzyki” — prof. Stanisław Niewiadomski. 20,30 Koncert wieczorny.

Idoskonalone tramwaje w Dreźnie.



Drezno posiada od niedawna tramwaje, których urządzenie wewnętrzne zasługuje istotnie na uwagę. Pomiedzy pierwszym wagonem a t. zw. dodatkiem istnieje bezpośrednie przejście, jak w pociągach kolei żelaznej, co w praktyce jest bardzo wygodne, zapobiega bowiem w dużym stopniu tłokowi.

Na ilustracji z prawej strony widzimy wnętrze takich bezpośrednio połączonych dwu wagonów.

Cały pociąg obsługiwany jest przez jednego konduktora. Posługuje się on do wywoływania nazw ulic na przystankach głośnikiem (widocznym na ilustracji naszej z lewej strony u góry) w ten sposób, że głos jego rozlega się w obu wagonach jednocześnie.

Aby nie umrzeć z głodu robotnik łódzki musi zarabiać 200 zł miesięcznie.

Łódź, 22 listopada.

Po ostatnich zatargach o płace robotnicze zagadnienie budżetu rodzinnego nabrało znów wielkiej aktualności.

Jakże winien wyglądać taki budżet, któryby zapewnił robotnikowi zdrowie i siły do pracy, a jego rodzinie skromną egzystencję?

Najważniejszą pozycją w budżecie rodziny są koszty wyżywienia, pochłaniające dwie trzecie, a nawet trzy czwarte całego zarobku. Dlatego też zagadnieniom wyżywienia należy poświęcić najwięcej uwagi.

Nauka ustaliła, iż robotnikowi do pracy normalnej potrzebny jest pokarm, którego wartość odżywcza powinna wynosić 3.200 kalorii. Praca intensywna wymaga 3.600, a praca górnika i hutnika — 4.200 kalorii. Pożywienie inteligencji, fizycznie nie pracującej, może być nieco niższe i wynosić około 2.800 kalorii.

I jeszcze jeden bardzo ważny szczegół: przy obliczaniu kosztów utrzymania wychodzi się zwykle z założenia, że przeciętna rodzina robotnicza składa się z 4 osób.

W rzeczywistości jednak tylko rodziny mieszczańskie i inteligentkie odpowiadają tej „przeciętnej”.

W sferach robotniczych rodzina jest zazwyczaj większa.

Jakież tedy powinno być wyżywie-

nie owej teoretycznej czteroosobowej rodziny?

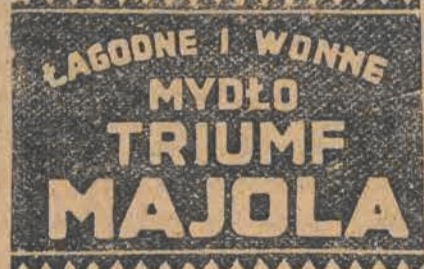
Zacznijmy od chleba, pokarmu najbardziej podstawowego. Licząc na robotnika 500 gramów, na żonę 450, na pierwsze dziecko 300, na drugie 250, otrzymamy dzienną normę 1 i pół kilograma.

Biorąc wszystkie inne produkty w tym samym stosunku, otrzymamy, że wartość kalorymetryczna takiego wyżywienia wyniesie około 3.440 kalorii.

Znając ceny rynkowe, nie trudno jest już obliczyć, że koszty normalnego wyżywienia rodziny robotniczej wynoszą około 6 i pół zł. dziennie, czyli 200 zł. miesięcznie.

Do tego dochodzą jeszcze oczywiście inne wydatki na mieszkanie, opał, odzież, obuwie itp.

Był robotnika łódzkiego daleki jest jeszcze od tego ideału.



Dyrekcja koncertów: ALFRED STRAUCH. Tel. 13-84

SALA FILHARMONJI.

Dziś, o godz. 8.39 wiecz.

GRA

Kwartet Drezdeński

Bilety w kasie Filharmonji.



Teatr zawałił się w Paryżu.

Znany komedjopisarz Verneuil w roli zwyciężonego zwycięzcy.

Paryż, w listopadzie.

Jak z depesz wiadomo, w Paryżu runął w gruzu nowobudujący się teatr przy ul. Quentin-Bauchart. W ten sposób zakończyła się zgola niespodzianie i nieoczekiwanie afery, która już od dłuższego czasu zaprzętała uwagę prasy paryskiej oraz całego teatralnego Paryża.

Chodziło mianowicie o to, kto obejmie dzierżawę nowego teatru. Ubiegało się o nią ni mniej, ni więcej, jak dwunastu amatorów, przeważnie ludzi teatru, znanych dyrektorów teatralnych, bądź też artystów, w ich liczbie znana aktorka pani Huguette ex-Duflos, dawniejsza pracowniczka Komedji Francuskiej.

Ostatecznie teatr został przez właścicieli wydzierżawiony spółce, złożonej ze znanego aktora i autora, Verneuila i jego partnerki w życiu i na scenie, pani Elwiry Popesco.

Verneuil — znany zresztą dobrze również w Łodzi z licznych swych komedj — przeforsował swą kandydaturę wbrew licznym przeszkodom, stawianym mu przez pewien odłam prasy. Chciano bowiem, aby nowy teatr znalazł się w rękach nowatorów teatralnych, propagujących nowe prądy, nie zaś starych rutynistów.

W prasie wybuchła polemika, Verneuil zaś wahał się długo, bojąc się „zadziierać” z dziennikami. W końcu podpisał jednak kontrakt i teatr miał być otwarty w kwietniu pod nazwą „Nowego teatru”.

Teraz liczni amatorzy na ten teatr zjawili się na miejscu katastrofy, gratulując sobie, że Verneuil jednak uprzędził ich z podpisaniem kontraktu, przez co unikni znacznych strat. Zaś poszkodowany Verneuil ma podobną zamiar wytoczyć proces właścicielom zawalonego gmachu.

A prasa paryska, zwłaszcza tygodniki humorystyczne mają nowy temat do wyśmiewania Verneuila... K. L.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś, t. j. w czwartek „Książd Marek” i Adwentowiczem. Przedstawienie ze względu na rocznicę oswobodzenia Lwowa, będzie miało charakter uroczysty. — Ceny najniższe. Początek o godz. 8.30.

TEATR KAMERALNY.

Znakomita wykonaw. roli Lady Brankel. I. Sol ska grać będzie w „Bracie Marnotrawnym” Jeszcze cztery razy: dziś wieczorem, w sobotę i niedzielę po południu oraz w poniedziałek. W sobotę i w niedzielę ceny niższe.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. oraz w sobotę o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. „Bitwa pod Racławicami”.

Zebrań kontrolne.

Jutro, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia winni stawić się:

Rocznik 1898 zamieszkali w obrębie komisariatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery A B C D E F G H I J K L Ł w lokalu P. K. U. Nowo - Tar-gowa 18.

Rocznik 1888 zamieszkali w obrębie komisariatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery U W Z Ż w koszarach 31 pp. Konstantynowska 62.

Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie 12-go komisariatu policji o nazwiskach na litery A B C D E F G H Ch I J K L Ł M N O P R S Sz T U W Z Ż w koszarach przy ulicy Leszno 9.

Rocznik 1894 na litery A B C D E F G H Ch I J K L Ł M N O P R S Sz T U W Z Ż w lokalu P. K. U. Nowo - Cegieli-niana 51. (b).

FILM, który realizm wojny światowej ujmuje bez romantycznego sentymentu — w którym wojna jest wojną, a nie tem dla miłosnych historii to potężny dramat dziejowy

„MIASTO MILJONA POLEGŁYCH”

ORGJA krwi i żelaza, hymn poświęcenia i patriotyzmu, trjumi zwycięskich szturmów i rozpacz konania — oto strofy gigantycznej tej epeji o bohaterstwie **VERDUN.**

Pakt z szatanem.

Młoda nauczycielka zabrała potworną tajemnicę do grobu.

W Lake Bluff w stanie Illinois rozegrał się epilog tragedji, której początek jest nieznan i nigdy zapewne nie będzie wyjaśniony.

Przed niewielu dniami pewien robotnik wszedł do hali, gdzie mieścił się piec centralnego ogrzewania gmachu dyrekcji policji.

Ujrzał on młodą dziewczynę, zupełnie naga, której nogi, głowa i ramiona były straszliwie poparzone.

Zadnych części jej odzieży poza obuwiem i sakiewką nie znaleziono.

Okazało się, że tą poparzoną jest nauczycielka Elfryda Knaak.

Okrytą straszniemi ranami kobietę ułożono na noszach, przewieziono do szpitala i ułożono na łóżku, czekając, aż pacjentka przemówi i wyjawia tajemnicę swego poparzenia. Przypuszczano, że wymieni nazwisko zbrodniarza i dopomóż w ten sposób do ujęcia go.

Elfryda Knaak żyła jeszcze przez kilka dni wśród okropnych męczarni.

Końci jednej nogi były kompletnie zwęglone, ogień przeżarł również część czaszki, ręce tworzyły jedną ranę.

Nadeszła chwila, kiedy Elfryda Knaak przemówiła.

Wijąc się w bólu, konająca mówiła, powtarzała ciągle, że sama zadała sobie te tortury „dla wiary”, dla czystości, dla miłości.

— Zawarliśmy pakt — szeptały na pół spalone wargi, — ale jedno z nas nie dotrzymało. Musiałam więc przecierpieć wszystko sama... i przecierpiałam...

Ze słów umierającej nie zdołano wyłowić istotnego sensu. Jaki i z kim mógł być zawarty piekielny pakt, któryby nieszczęsną skłonił do zadania sobie tej niesłychanej męki.

Umarła... tajemnicę swoją zabrała do grobu.

Ostatnia ruleta hazardzisty.

Życie i 300.000 dolarów na jedną stawkę.

Sensacyjna sprawa kryminalna interesuje obecnie żywo policję i opinię szerokich sfer w Nowym Jorku.

Chodzi tu o zamordowanie znanego w mieście nad Hudsonem gracza hazardowego, Jima Rotsteina.

Rotstein słynął z tego, że nie zaniedbał żadnej okazji do hazardu. Zdobyw-

szy pokaźny majątek przy pomocy spekulacji giełdowych, prowadził życie na szeroka skalę. Był stałym gościem domów gry w Nowym Jorku i w Chicago i nieraz w ciągu jednej nocy przegrywał 10.000 do 15.000 dolarów.

Zapałał się również do wszelkiego rodzaju zakładów hazardowych.

Pewnego wieczoru udał się do tajnego klubu gry na 7 Avenue, gdzie do godziny 4-ej rano wygrał w pokera około 170.000 dolarów.

Potem jeden z graczy zaproponował mu ruletę. Rotstein przez jakiś czas wygrywał ciągle, a potem nagle szczęście odwróciło się od niego. Do godziny 9-ej rano przegrał 300.000 dolarów.

Wzbudziło się w nim podejrzenie, że partnerzy zwabili go w pułapkę, bo tarcza ruletowa jest namagnetyzowana.

Jeszcze jedna rozpaczliwa próba. Rotstein stawia całą przegraną 300.000 dolarów i przegrywa!...

Śmiertelnie błąd Rotstein wstał od stołu i oświadczył, że nie płaci, bo cała gra była oszustwem...

Gracze otoczyli go ciasnym kołem. Padł strzał i Rotstein krwią zboczony runął na ziemię.

Odzyskał przytomność w chwili, gdy wiozące go auto zatrzymało się przed szpitalem. Szofer opowiadał, że jakiś wysoki, chudy mężczyzna wniósł Rotsteina do auta, mówiąc, że człowiek ten uległ atakowi epilepsji i należy odwieźć go do szpitala.

Ranny w dwie godziny po złożeniu zeznań zmarł.

Jutro premiera

Nieśmiertelnego autora „Nędzników” oraz „Dzwonnika z Notre Dame de Paris” WIKTORA HUGO

Monumentalny film

„CZŁOWIEK ŚMIECHU”

rozpuszne życie dworu króla Anglii.

W genialnym wykonaniu

COXRADA VEIDTA i MARY PHILBIN

Film, który uznany został za największe arcydzieło świata.

Jutro premiera

Ale w którym kinie?



48)

W lochu rozległ się ostry świst bata, a potem jęk Garlickiego.

— Boże, czego chcecie ode mnie...

— Nie żaluj... — mruknął spokojnie ojciec Sergjusz.

Wańko nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Jęki katowanego człowieka podniecały go jeszcze bardziej — bił coraz szybciej, coraz silniej.

— Dosyć — rozkazał zbrodnicy mnich, poczem zwrócił się do Garlickiego:

— Śledziłeś ojca Grzegorza aż do wrót klasztoru?

Doktor bał się do tego przyznać.

— Nie — odparł jękliwym głosem. — Nikogo nie śledziłem... Pocóż miałbym śledzić zakonnika?

— Wańko... powtórz — rzekł ojciec Sergjusz.

Znow rozległ się świst bata, tym razem jednak po trzech uderzeniach, katowany zawałił rozzwierając się:

— Nie bijcie!... Na litość Boga, nie bijcie!

Wszystko powiem, tylko nie bijcie!...

— Mów — odparł mnich — Mów prawdę...

— Boże — jęczał doktor Garlicki, wijąc się z bólu na słomie. — Gdybym wiedział, że to się tak skończy, nigdybym tego nie uczynił... Owszem, śledziłem tego mnicha, ale nie dlatego, by wam czemś zaszkodzić... Zginęła mi jedyna córka...

Dowiedziałem się, że uciekła z Równego z jakimś mnichem, który miał na piersiach wyryty czerwony półksiężyc... Ponieważ spotkałem na ulicy zakonnika z takim samym godłem, chciałem od niego otrzymać jakieś informacje w tej sprawie... Sądziłem, że powinien coś wiedzieć... Dlatego śledziłem go na ulicy — tuż przed klasztorem...

— Kłamiesz! — wstrząsnął ojciec Sergjusz. — Kłamiesz! Tyś go wziął do pomocy...

— Nie, przysięgnę, że nie.

— Wańko... powtórz...

— Nie bijcie! — zawałił rozpaczliwie Garlicki. — Nie bijcie!... o... o... o...

— A powiesz, kim jest twój towarzysz?

— Nie wiem... nie znam go...

Wańko nie przestawał smagać batem nieszczęsnego człowieka. Jęki stawały się coraz słabsze, aż zupełnie ucichły.

Wówczas oprawca nachylił się nad swą ofiarą i stwierdził, że Garlicki stracił przytomność.

— Omdlał? — zapytał obojętnie ojciec Sergjusz.

— Tak — odparł Wańko.

— Zabierz go do komórki i oblej wodą...

Oprawca wykonał posłusznie polecenie. Po chwili zjawił się znowu w lochu.

— A teraz?... Ten drugi?...

— Tak, przyprowadź go...

Wańko wyszedł z lochu i po kilkunastu minutach wrócił z młodzieńcem, który się Garlickiemu przedstawił jako Staszyski.

Oprawca miał z nim trudniejszą sprawę, gdyż chłopak był silny i bronił się zaciekle.

W końcu jednak uległ nieludzkiej wprost sile Wańki i, skrepowany sznurami, legł nagi na wiązce słomy.

— Kim jesteś, mów prawdę — rozpoczął badanie ojciec Sergjusz. — Jeżeli będziesz kłamał, spotka cię taki sam los jak tego starego... Słuchaj...

Młodzieniec nastąpił uszu. Z sąsiedniej komórki doszły go jęki doktora Garlickiego, który odzyskał już przytomność.

— To dlatego — mówił ponury mnich — że chciał mnie okłamać... Radzę ci więc, byś nie ukrywał przede mną prawdy...

— A o co idzie? — zapytał młodzieniec obojętnie, jakby nie zdawał sobie sprawy z tego, co go czeka.

— Mówiłem ci już: powiedz kim jesteś?...

— Niby nazwisko moje?

— Nazwisko... wszystko mów...

— Staszyski... Jestem łodzianinem...

— Ten stary wynajął cię do pomocy, co?

— Mnie do pomocy? Doktor Garlicki? Skądże znowu... Gdy spotkał mnie na ulicy, chciał mnie obić laską...

— Łiesz, psie! — wrzasnął ojciec Sergjusz. — Wańko, do roboty!

Rozległ się znow kilkakrotny świst bata. Młodzieniec zacisnął zęby i nie jęknął nawet, choć na ciele poczał gorące pasemka krwi.

— Powiesz prawdę? — odezwał się znowu mnich.

— Mówię prawdę... On mnie nie zna, ten doktor. Garlicki, choć byłem naręczonym jego córki... Chcecie prawdę, mówię... Właściwie moje nazwisko brzmi: Bolesław Kranicz...

Przyjechałem tu do Równego, gdyż dowiedziałem się, że Garlicki przybył tu, by szukać swej córki... Śledziłem go, bo mnie zastanowiło, dokąd on wieczorem idzie... I tak znalazłem się w klasztorze...

— A wiesz już, gdzie jest ta twoja naręczona?

— Zosia Garlicka?

— Tak, ta głupia gęś... Ona jest u nas w klasztorze...

— Co?... W klasztorze?... — zawołał zdumionym głosem Kranicz.

— Bo co? — zapytał zjadliwie mnich.

— Widzę, że chciałbyś ją zobaczyć...

— Bardzo, bardzo... Ale przeciw wy nie pozwolicie na to...

Ojciec Sergjusz zaśmiał się satanicznie.

Śmiech, jego objął się złowrogim echem po kamiennych ścianach lochu. Po chwili ucichł i rzekł:

— Owszem, pozwolę, pozwolę... Jutro ją zobaczysz... Narazie przepisz dzień w celi, do której zaprowadzi cię Wańko... Tylko pamiętaj, zachowuj się spokojnie, bo inaczej — źle będzie z tobą.

(D.c.n.)

Morderczy strzał w sypialni.

Przy pomocy jednej żony — fałszywy ślub z drugą.

Bogaty właściciel szeregu willi w Cougen pan Anger po śmierci żony umieścił swą córkę w eleganckim pensjonacie dla dziewcząt.

Gdy młoda dziewczyna skończyła lat szesnaście ojciec odwiedził ją w zakładzie, przyczem wziął ze sobą dwoje krewniaków 25-letniego Walentyna Fontaine i jego siostrę.

Walentyn Fontaine młodzieniec o wielce ujmującej powierzchowności wywarł widocznie bardzo silne wrażenie na 16-letniej panience, bo wkrótce ojciec jej otrzymał list, w którym córka powiadała mu, że kocha Walentyna i pragnie go poślubić.

Pan Anger natychmiast zabrał córkę z pensjonatu, chcąc uniemożliwić jej porozumiewanie się z uwodzicielskim kuzynem. Miał bowiem zupełnie inne plany małżeńskie dla córki.

Młoda usiłowała przebłagać ojca, ale pozostał on niezłomnym w swym postanowieniu.

Wreszcie pewnego dnia nadeszła wiadomość, że Walentyna Fontaine ożenił się z panną Cecylją Lorre, córką kupca.

Pan Anger odetchnął, sądził bowiem że niebezpieczeństwo już definitywnie zażegnane...

Okazało się jednak, iż mylił się, bo oto pewnego dnia panna Anger zniknęła z domu.

Poszukiwania prowadzone przy pomocy policji dały zdumiewający wynik. Stwierdzono, że Walentyn Fontaine zawarł z Cecylją Lorre tylko małżeństwo cywilne.

Ślub kościelny miał odbyć się później w mieście Cibour.

Walentyn Fontaine zjawił się istotnie w kościele w Cibour w oznaczonym terminie, ale nie w towarzystwie Cecylji Lorre, lecz panny Anger.

Naręczony oddał księdzu poświadczenie ślubu cywilnego i przedstawił pannę Anger jako Cecylję Lorre.

Ślub odbył się, a była na nim obecna Cecylja Lorre, która złożyła żonie swego męża jak najserdeczniejsze życzenia.

Ta osobliwa sielanka trwała jednak tylko 8 dni.

Policja wykryła bowiem miejsce pobytu młodej pary i pannę Anger zabrano przemocą do domu ojca.

W trzy tygodnie Walentyn Fontaine korzystając z nieobecności pana Anger zjawił się w jego willi i wkradł się do pokoju, w którym panna Anger leżała chora.

Pomiędzy tymi dwójkiem przyszło do ostrej wymiany słów. Potem usłyszano huk dwu strzałów...

Służba wpadła do pokoju. Panna Anger leżała martwa w kałuży krwi. Fontaine ją zastrzelił. Drugim strzałem usiłował odebrać sobie życie, ale zranił się tylko nieszkodliwie.

Przewieziono go do szpitala więziennego.

Przesłuchiwany odmówił wszelkich wyjaśnień odnośnie do motywów swego czynu.

Ta dziwna sprawa jest dotychczas dla śledztwa nierozwiązaną zagadką.

Epilog tej niezwyklej tragedji miłosnej rozegra się w Paryżu przed sądem przysięgłych.

NA SEZON ZIMOWY!

Eleganckie palta damskie w wielkim wyborze i według najnowszych fasonów poleca na spłaty miesięczne i tygodniowe

Magazyn Wykwintnej Konfekcji Damskiej
Z. GLIKSMAN, Główna 1.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kaplele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po d.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.

Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta

W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy

Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych i wenerycznych przeprowadził się na ul. Andrzeja 5
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Doktor medycyny
poszukuje
GABINETU
z poczekalnią w centrum miasta, na godzinę przedpołudniową.
Oferty sub. „Gabinet 100” w admin. „Republiki” 30

Wytwórnia
Piecy i Kuchenne przenośnych nagrodzona srebrnym medalem „KOZMINEK”
Główna 51 tel. 75-0

Laureatka
moskiewskiego konserwatorium udziela lekcji gry fortepianowej.
Wschodnia 72 m 19

Dokt. dr.
LAGUNOWSKI
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Gdańska 42.
godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.40 i 8—9 w.

Poszukuję posady ekspedientki lub kasjerki. Jestem na posadzie. Zgłoszenia Kilińskiego 54 u p. Wrug.

Dziś po raz ostatni!

Najpotężniejsze arcydzieło świata!

SPLENDID

Dziś po raz ostatni!

WIERA MIRCEWA

podług znanej sztuki URWANCEWA.

Marja Jacobini — Lunaccarska

żona sow. komisarza oświaty.

W rolach głównych: Najznakomitsi artyści europejscy. — Zdjęć dokonano w Rosji, Berlinie, na Riwierze włoskiej i francuskiej. — Splot najbardziej sensacyjnych pierwiastków. — Największa rewelacja scen i ekranów zagranicznych. — Treść filmu, oddana w żywych zwartych barwach, zmusza do śledzenia ze wzrastającym zaciekawieniem przebiegu emocjonującej akcji.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek seansów o godzinie 4.30 pp.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Potężna polska epopea filmowa, zrealizowana podług nieśmiertelnego dzieła ADAMA MICKIEWICZA

PAN TADEUSZ

reż. RYSZARD ORDYNSKI.

Udział biorą najznakomitsi artyści polscy z Kuszczewskim w roli Tadeusza i Zajączkowską w roli Zosi — na czele.

Wspaniałem tem arcydziełem ekranowem polska wytwórczość filmowa uczciła 10-cio lecie naszej niepodległości.

Orkiestra pod kier. L. Kantora.

Początek seansów o godz. 4.30 pp.

MIMOZA

Dziś

„Ziemia Obiecana”

Impowująca wizja życia łódzkiego, wgl. slyn. pow. Wl. Reymonta W rolach gl.:
Jadwiga Smosarska, Kaz. - Jusnosza Stępowski Ludwik Solski i inni.

Uprasza się Sz. Publiczność o przybywanie na pierwsze seanse. — Kasa czynna w dni powszednie o godz. 4-j, w sobotę o godz. 3-ej, w niedziele o godz. 2-ej.
Następny program: Człowiek bez sumienia



Zadajcie we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Przechodząc ulicą Narutowicza między Nr. 8 a 30

zgubiłem

notatkę oraz listy. Łaskawy znalazca proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem Sz. Proport, Narutowicza 30.

JEDYNY SPECJALNY (OD 1863 EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD
KEFIRU LECZNICZEGO K. SIGALINY
WYPIĆ MOŻNA NA MIEJSKU, DOSTAWA DO DOMU NA ŻĄDANIE
UL. NARUTOWICZA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4640.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz uczyć profesora Sekulowicza, Warszawa, Żółwia Nr. 42. Kursy wycząją listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kalfografji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żadajcie prospektów. 30

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 1 pokoj o 2-ach oknach nie wysokie, i piętro wprost od gospodarza, także do sprzedania 6 stolików, 10 krzesel, nadające się do piwiarni lub t. p. Leśna nr. 8 m. 1 w końcu ul. Drewnowskiej.

ZGINAŁ młody wilk, proszę o przeprowadzenie za wynagrodzeniem do domu przy ul. Zielonej 12, dozorca

„STENOGRAF POLSKI” miesięcznik ilustrowany, organ Instytutu Stenograficznego — Warszawa, Krucza 26, wycząjącego również listownie stenografji najdoskonalej — wychodzi półrocznie dwa złote. Prospekty bezpłatnie. 28

ANGIELSKIEGO udziela rutynowan. nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9 Konstantynowska nr. 32, m. 21. 30

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotynowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go lipnia 76, III piętro. Tanie, bo w prywatnem mieszkaniu



Na kurs do Paryża jedzie kolarz łódzki Pusch

Dowiadujemy się, że kolarz S. S. Uaianu Pusch, którym w ubiegłym sezonie kolarskim odnosił mimo młodego wieku tak znaczne sukcesy, bijąc mistrza Polski Turowskiego, Reula i innych, wyjeżdża w styczniu do Paryża na 6-cio tygodniowy zimowy kurs kolarski, gdzie renować będzie wspólnie ze znanym kolarzem warszawskim, przebywającym również w Paryżu — Szamotą.

Konopacka tegoroczną laureatką P. U. W. F-u.

Ubiegłej soboty odbyło się w mieszkaniu p. Haliny Konopackiej w Warszawie oficjalne, uroczyste wręczenie wielkiej dorocznej nagrody przechodniej państwowego urzędu wychowania fizycznego i sportu.

Piękny puchar wręczył naszej mistrzyni dyrektor PUWF-u p. ppłk. J. Ulrych, wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie.

Na uroczystości obecny był naczelnik wydziału higieny przy Min. W. R. i O.P. płk. Kiliński, zastępca dyrektora P. U. W. F-u ppłk. Krzyski, płk. Bobkowski, red. Wierzyński i p. Zabawska — Domośławska.

Nagroda została przyznana p. Konopackiej za pobicie rekordu światowego w rzucie dyskiem i zdobycie tytułu mistrzyni olimpijskiej.

Wisła — mistrzem Ligi piłkarskiej. Pierwsze miejsce przypadło w udziale zasłużonemu zespołowi najbardziej wyrównanemu wśród 15 klubów ligowych.

Jak „Express“ słusznie przewidywał, tegoroczna kampania ligowa prędzej została zakończona, niż to ogólnie przypuszczano. Mimo, iż pozostało jeszcze do rozegrania kilka spotkań, wszystkie zawiłe kwestie zostały już całkowicie wyjaśnione.

Pozostałe spotkania dokonać mogą co najwyżej nieznacznych przesunięć w porządku tabeli, podczas gdy dwa pierwsze i cztery ostatnie miejsca w żaden sposób więcej nie mogą ulec zmianie. Ponowne zdobycie tytułu mistrza Polski przez Wisłę w pełni należy uważać za zasłużone, drużyna krakowska bowiem w ciągu całej kampanii okazała się najbardziej wyrównaną i dyscyplinowaną i nikt z pozostałych kandydatów w przybliżeniu nawet jej nie dorównał pod względem decydującej o kwalifikacjach na mistrza sumie walorów piłkarskich. Jedynym poważniejszym kandydatem Wisły była Warta, która jednakowoż w najbardziej decydującym momencie zawiodła. Klęskę bowiem w spotkaniu z Turystami na własnym gruncie trudno zapisać wyłącznie na konto najmniej prawdopodobniejszych w piłkarstwie niespodzianek, w dodatku, iż Turysty grali większą część meczu w 10-kę i mimo to godnie stawili czoła okrzykniętej drużynie Warty. Jak zaś wyglądają mistrzowskie kwalifikacje następnych trzech zespołów w tabeli: I.F.C., Legii i Cracovii o tem nie trudno było się przekonać z racji ostatnich spotkań tych drużyn. Żaden z tych zespołów nie umiał wykazać się stałą formą, chociażby na pewien okres czasu.

Najbliższa niedziela oznacza zamknięcie sezonu ligowego, jeżeli się abstrahuje od jedynej jeszcze na dzień 2 grudnia wyznaczanej rozgrywki Hasmonea — Czarni.

Program najbliższej niedzieli przewidywane następujące spotkania: Pogoń —

Czarni i Hasmonea — Warszawianka we Lwowie, Cracovia — I.F.C. w Krakowie, Legia — Ruch w Warszawie i dogrywka meczu Ł.K.S. — Wisła w Łodzi. Z tych spotkań bezsprzecznie do najważniejszych należy mecz Cracovia — I.F.C. Walka będzie bardzo zażarta, jeżeli zważyć, że kluby te walczyły będą o lepsze miejsca w tabeli. Lwowskie „derby“ Czarni — Pogoń posiadają już swą tradycję i w obecnej chwili ze względu na mniej więcej równą formę obu drużyn zapowiadają się nad wyraz interesująco. Reszta spotkań jak i dogrywka Ł.K.S. — Wisła nie posiada już ważniejszego znaczenia, tem niemniej jednak oczekiwana jest również z niecierpliwością.

W zawodach o wejście do Ligi pozostały do rozegrania dwa spotkania: 25

b. m. Garbarnia — Polonia w Krakowie, i 2 grudnia Garbarnia — Ł.T.S.G. w Krakowie. Jak dotąd, najpoważniejszym kandydatem jest Ł.T.S.G., mając 4 punkty przed Polonią (2 pkt.) i Garbarnią (2 pkt.), jednakowoż dwa zwycięstwa Garbarni na własnym gruncie bezapelacyjnie rozstrzygną sprawę na jej korzyść. Zachodzi również możliwość że wszystkie trzy drużyny zdobędą po 4 punkty, w którym to wypadku rozstrzyga stosunek bramek. Narazie nie wszystkie wyniki są zweryfikowane, w szczególności Polonia gorąco demonstruje przeciw klęsce poniesionej w spotkaniu z Garbarnią, przypisując całą winę rzekomej stronniczości sędziego. W myśl przepisów P.Z.P.N. jednakowoż odwołania o podobnym umotywowaniu nie mają widoków na uwzględnienie.

Ł. T. S. G. na czele tabeli o wejście do extra klasy.

Po pięknym sukcesie Ł.T.S.G. nad Garbarnią krakowską w stosunku 5:1, drużyna łódzka wysunęła się na pierwsze miejsce, zapewniając sobie, dzięki wspaniałemu stosunkowi bramek aż do decydującego meczu z Garbarnią w Krakowie.

Stan tabeli o wejście do extra klasy przedstawia się obecnie następująco: 1) Ł.T.S.G. — 3 gry, 4 punkty, stosunek bramek 9:4. 2) Polonia — 3 gry, 2 punkty, stos. bram. 4:6. 3) Garbarnia — 2 gry, 2 punkty, stos. bram. 3:6. Jak więc widać, Garbarnia zajmuje ostatnie miejsce, ale mimo to posiada najwięcej szans do zdobycia mistrzostwa i przejścia do

Ligi ze względu na to, że rozgrywa pozostałe spotkania w Krakowie. W nadchodzącą niedzielę gra Garbarnia z Polonią w Krakowie, a w dniu 2 grudnia odbędzie się decydująca rozgrywka między Garbarnią a Ł.T.S.G. w Krakowie. W wypadku, jeśli wszystkie trzy drużyny zdobędą po 4 punkty, co jest możliwe, w razie zwycięstwa Polonii z Garbarnią i przegranej Ł.T.S.G. z Garbarnią w meczu rewanżowym, do extra klasy przejdzie drużyna, posiadająca najlepszy stosunek bramek, co w danym wypadku może przyspaść w udziale drużynie Ł.T.S.G.

Kryty basen pływacki otrzymała stolica.

Przed kilku dniami odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie i oddanie do użytku nowego basenu pływackiego przy ul. Łazienkowskiej, wybudowanego staraniem P. U. W. L. Poraz pierwszy basen został nalany wodą w obecności szeregu przedstawicieli władz i organizacji sportowych.

Basen posiada wymiary 50 na 25 metrów, głębokości 4.50 m. pod skocznią a 1.20 w przeciwległym końcu. Cały budynek wykonany jest z żelbetonu, posiada szatnię i wszelkie urządzenia sporto-

we. W okresie zimowym zostanie prawdopodobnie urządzona na terenie basenu ślizgawka. Uroczyste poświęcenie basenu odbędzie się dopiero na wiosnę roku przyszłego.

Zaznaczyć należy, że w ten sposób Warszawa pozyskała pierwszy basen pływacki. Przepisowe wymiary tego basenu pozwolą na organizację w nim wszelkich zawodów międzynarodowych, a m. in. trójmeczów słowiańskiego, meczu Polska — Belgia i t. d.

Dwie nowe sekcje powstały przy Kl. Turystów.

Jak się dowiadujemy, klub Turystów założył dwie nowe sekcje gier ruchomych, a mianowicie koszykówkę i siatkówkę. Turyści posiadają bowiem wśród swoich członków kilku doskonałych zawodników, jak np. Ałaszewski, Rappoport, Meister i innych, którzy do tej pory te galezie sportu uprawiali w

innych towarzystwach. Kapitanem drużyny koszykowej zostaje Ałaszewski, który uprzednio występował w barwach Absolutów i Y.M.C.A.

Turyści przystąpią również do rozgrywek pucharowych, które rozpoczną się w najbliższych dniach.

Reyman z Wisły kandydatem do tytułu króla bramkowego.

W tegorocznych mistrzostwach ligowych najwięcej bramek zdobyli: 29 bramek — Reyman I z Wisły, 28 bramek — Gintel, 26 bramek — Łańko, 21 bramek — Nastula, po 18 bramek — Kuchar i Steurman, 17 bramek — Król i Przybysz, 16 bramek — Balcer i Ciszewski, 15 bramek — Kozok II i Geisler oraz Stałiński.

Ponieważ w nadchodzącą niedzielę kończą się już rozgrywki ligowe, przypuszczać należy, że zeszłoroczny król bramek tytuł ten ponownie zatrzyma.

Więcek

zamierza startować do
„Tour de France“!

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że Feliks Więcek, zwycięzca tegorocznej biegu dookoła Polski, nosi się z zamiarem startowania w przyszłym roku w największym biegu kolarskim świata — Tour de France.

Czy projekty te dojdą do skutku, wątpimy jednak, gdyż w Tour de France mogą brać udział jedynie zawodowcy, a Więcek jest wszak amatorem.

Więcek w wypadku przejścia do obu zawodowców, byłby pierwszym polakiem, który uczestniczyłby w tej gigantycznej imprezie kolarskiej świata.

Dalsze 3 punkty traci Polonia za udział w grze Kocha.

Od dłuższego czasu omawiana jest na łamach prasy sprawa udziału w barwach Polonii gracza Kocha z klubu Policyjnego, który nie był uprawniony do brania udziału w meczach Polonii. Jak się obecnie dowiadujemy, po gruntownym przeprowadzonym dochodzeniu meczu, w których brał udział Koch, będą zweryfikowane dla przeciwników. I tak Hasmonea lwowska zyska 2 punkty i Warszawianka 1 punkt za wynik remisowy, uzyskany z Polonią w związku z powyższem. Turyści najprawdopodobniej zajmą miejsce przed Polonią, t. j. siódme.

Hakoah — Turyści I b grają o mistrzostwo.

Jak się dowiadujemy, w nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi ostatnie spotkanie o mistrzostwo klasy A między Hakoahem a Turystami I b. Spotkanie to zapowiada się bardzo interesująco, gdyż pierwszy mecz tych drużyn zakończył się wynikiem 6:4 dla Turyстів.

Union nie rezygnuje ze spadku do klasy B.

Jak się dowiadujemy S.S. Union, który uważany jest już za przysły klub B. klasowy, nie rezygnuje jeszcze ze spadku do klasy B. gdyż pono sprawa meczu z Widzewem, przegranej przez Union ma być załatwiona przychylnie dla Unionu.

Olimpiada Bałkańska odbędzie się w przyszłym roku w Atenach.

Na wiosnę 1929 roku odbędzie się w Atenach t. zw. Olimpiada Bałkańska. Będzie ona wielkim przeglądem dorobku sportowego państw bałkańskich. Program I Olimpiady Bałkańskiej ograniczony został do zawodów piłkarskich, ciężkiego i lekkooatletycznych. Organizacja zawodów została powierzona odpowiedniemu związkowi greckim.

Według dotychczasowych wiadomości, udział w zawodach tych wezmą: Grecja, Jugosławia, Rumunia, Bułgaria i Turcja.

Kurs narciarski

dla młodzieży szkolnej.

Dowiadujemy się, że Ośrodek Wychowania Fizycznego w Łodzi organizuje na czas wakacji zimowych kurs narciarski w Zakopanem dla hufców szkolnych. Kurs ten cieszyć się będzie nie wątpliwie dużym powodzeniem.

Zaprawa zimowa

piłkarzy Kl. Turystów.

Dowiadujemy się, że sekcja piłki nożnej Kl. Turystów organizuje na nadchodzący sezon zimowy specjalny kurs gimnastyczny dla sekcji footballowej, by w sposób należyty przygotować się do przyszłego sezonu. Kurs prowadzony będzie przez specjalnie zaangażowanego instruktora. Ćwiczenia odbywać się będą dwa razy w tygodniu, przyczem udział będzie brało w jednym dniu tylko dwadzieścia osób.

Ostatnia minuta.

Tragiczna obława na bandytów.

Cieszyn, 22 listopada.

W Lachowicach w powiecie cieszyńskim grupa uzbrojonych w rewolwery bandytów napadła na przejeżdżających drogą kupców, których steroryzowała i obrabowała z gotówki.

Zawiadomiony o napadzie miejscowy posterunek policji, wzięwszy do pomocy wieśniaków, urządził obławę i otoczył restaurację, w której schronili się bandyci.

Gdy posterunkowy, Więcek, przekroczył próg restauracji, bandyci oddali do niego kilka strzałów, raniąc go ciężko w nogę.

Następnie ostrzeliwując się gęsto przedarli się przez kordon nieuzbrojonych wieśniaków i zdołali uciec.

Donżuan w spódnicy.

Zrujnowała bank ojca.

Bytom, 22 listopada.

Afera Marii Waldmann, która defraudacjami swemi spowodowała bankructwo banku swego ojca zaczyna nabierać cech wielkiego skandalu. Piękna osoba zwana popularnie kobiecym donżuanem, posiadała nader licznych przyjaciół, których obsypywała podarunkami. Nie gardziła „nawet” urzędnikami i służącymi banku ojcowskiego.

Woznemu, Müllerowi sprawiła nowe umeblowanie, buchalterowi kupiła za 2.000 marek motocykl, a jego narzeczoną obdarzyła klejnotami.

Pannę Waldmann aresztowano w hotelu w Zierlau, gdzie zastano ją w niedwuznacznej sytuacji z pewnym tancerzem estradowym.

Dezercje kozaków z armji sowieckiej.

Moskwa, 22 listopada.

W okolicach stacji Pogranicznaja na granicy Rosji sowieckiej i Mandżurji przekroczył granicę oddział kozaków kubańskich z bronią i w całym rynsztunku.

Zjawienie się oddziału na terytorjum chińskim wywołało pewną panikę. Uspokojenie nastąpiło, gdy kozacy oświadczyli, iż przekroczyli granicę w celu dezercji z Rosji sowieckiej na znak protestu przeciwko ustrojowi komunistycznemu.

Podatkowy dowcip sowiecki.

Kijów, 22 listopada.

Rada komisarzy ludowych na Ukrainie podniosła podatek od dochodu w tych granicach, których nie dotknęła klęska głodowa.

Podwyżka podatku dla wolnych zawodów wyniosła 5 procentów, dla instytucyj handlowych 10 proc. Podwyższono również podatki komunalne.

Samobójstwo

z tragicznej głupoty.

Berlin, 22 listopada.

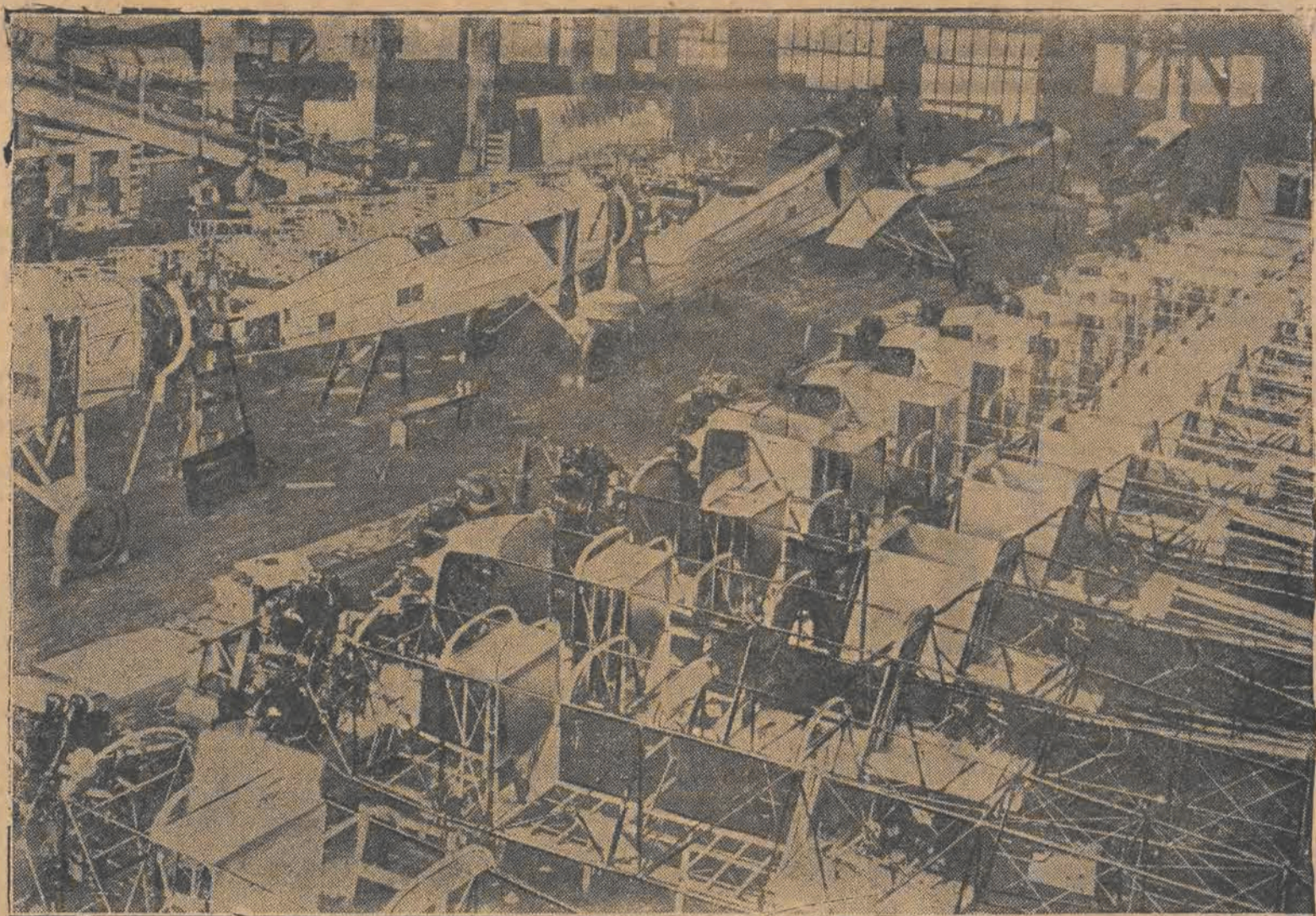
Robotnik Henryk Lasteller, ojciec dwojga dzieci powiesił się na poręczy swego łóżka, gdy powróciwszy do domu stwierdził, że żona jego wbrew zakazowi dała sobie obciąć włosy.

Zbrodnia „Żelaznego Wilka”.

Wilno, 22 listopada.

W miasteczku Orany został zastrzelony przez nieznaną sprawców niejaki Władysław Kierski, właściciel sklepu aptecznego. Morderstwa miała dokonać litewska organizacja „Żelazny wilk”.

Wystawa aeroplanów w Stanach Zjednoczonych.



W Seattle (stan Waszyngton) otwarta została wystawa aeroplanów produkcji amerykańskiej. Na zdjęciu — główna hala wystawy.

Teatr Kameralny w zamku Reinhardta.



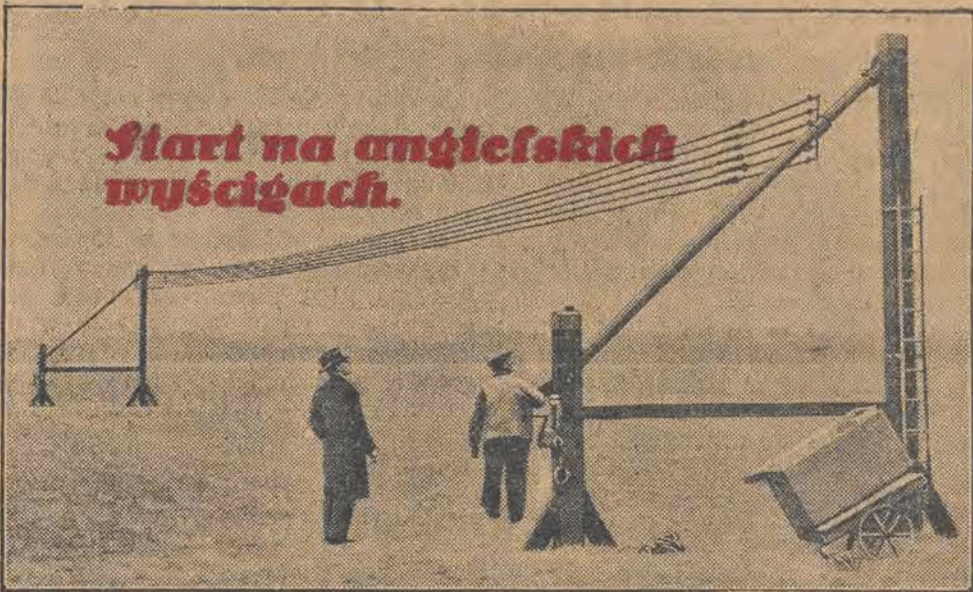
W uroczej miejscowości Leopoldskron pod Salzburgiem posiada słynny reżyser niemiecki Maks Reinhardt piękny zamek, który — z jego polecenia — przebudowuje obecnie jeden z wiedeńskich architektów na teatr kameralny, przeznaczony jedynie dla „wybranej” publiczności.

Proces żonobójcy Edrely'iego.



Przed sądem okręgowym w Budapeszcie toczy się obecnie niezmiernie ciekawy proces o żonobójstwo. Szczegółowe sprawozdanie daje dzisiejszy „Express” na str. 2-ej

Start na angielskich wyścigach.



Aby umożliwić jednoczesny start wszystkich koni, stosowany będzie przy wyścigach w Anglii sposób, polegający na tym, że wszystkie biorące udział w biegu konie ustawione będą przed przeszkodą z szerokich rzemieni. Na dany znak rzemienie podnoszą się w górę otwierając drogę. W ten sposób wykluczone będzie zdarzające się często dotychczas przedwczesne puszczenie się konia w cwał.



INFORM. chluba Finlandji, zwycięzca na olimpiadzie w Antwerpij w r. 1920, w Paryżu w r. 1924 i w Amsterdamie w r. 1928, został obecnie w Ameryce zawodowcem... Pokusa, której uległ, wyraża się w „skromnej” sumce 10.000 dolarów za bieg...